

stanowi kontrast z Polakami austriackimi, i gdzie korzystają ze wszystkich praw cywilnych, których im odmawia pruska kolonizacja Poznańskiego. Wszystko to skłania do pocieszących rozmyślań. Wątpliwość zachodzi tu tylko jedna. Co wywołało ów zwrot? Otóż wywołały go przyczyny zewnętrzne, które usuwają Polakom możliwość zwrócenia się do kogokolwiek innego, jak do Rosyi. Wyszła się z pod nóg polskich ich rodzinna gleba i gubi się w domysłach szlachy rusofobskiej. Pruska kolonizacja Poznańskiego, to nie żart przecież i z tem mimowoli rachować się należy. Żyd coraz więcej wkrada się w polskie obywatelstwo w Galicji, żyd w warszawskim komitecie giełdowym oroczyć oświadcza, że Polak nieudolnym jest do pracy wytwórczej, i związek z Polakami młodzieńczego wyznania upada nie bez efektu. Zadumani Polacy zaczynają wracać do politycznego rozsądku i... do Rosyi.

Oto jest krótka historia tego zwrotu. Wyciągając korzyści z tego szlachetnego zwrotu, należy, naturalnie, wiedzieć jego cenę; wtedy i wzajemne stosunki pozbawione zostaną tej sentymentalności, która się zawsze rozbiła o zimną rzeczywistość, rozczarowując i szkodząc oczarowanym. Mówimy tu zupełnie seryo i otwarcie, gdyż kwestya „braterskiego“ przyjęcia Polaków w objęcia Rosyi może wejść na porządek dzienny nawet w prasie rosyjskiej, w której po części ludzono się już z powodu represyj niemieckich i żydowskich napadów na Polaków. Konstatację ten fakt zwrotu, nie znaczy to jeszcze być pewnym jego stałości. Nowa faza rosyjsko-polskich stosunków bezwzględnie wymaga jeszcze wypróbowania ich przez czas; krzyki, jakimi witano Aleksandra I i II w murach Warszawy, gdy monarchowie ci obdarowali Polaków dobrodziejstwami, niemal antonomii równającymi się, nie przeszkodziły tragedjom 1831 i 1863 roku.

Ciekawibyśmy byli wiedzieć przedewszystkiem, jaki zwrot nastąpił po stronie rosyjskiej, któryby mógł obudzić nadzieję zwrotu po stronie polskiej i jakie uwidaczniają go czyny i rozporządzenia? Zresztą złudne słowa *Petersb. Wied.*, któreby zbyt tanim kosztem chciały zjednać sobie Polaków, tłómaczą iż nadto obecne odosobnienie Rosyi w polityce europejskiej.

Rosya powinna zważyć przedewszystkiem, że jej postępowanie w ziemiach polskich zrazilo jej już serca Słowian na półwyspie bałkańskim, i stało się główną przyczyną nienikienia orku jej potęgi na Wschodzie, a pojąwszy to należyte, przystąpiła do zdrowy zwrotu i siebie.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 11 sierpnia.

— JE. X. Biskup krakowski z powodu 25-letniej rocznicy święta kapłańskiego, która w dniu dzisiejszym przypada, nie przerwał wizyty kanonicznej w nowo przyłączonym do swej diecezji dekanacie nowotarskim. Wczoraj wyjechał do Nowotarska z przedstawicielami kapituły krakowskiej dla złożenia oświadczenia życzeń ożegodnemu Pasterzowi. W wiejskim kościełku w Poroninie, czy Maniowie, na tle tatrzańskich krajoznaw, w otoczeniu ludu góralskiego, obchodził Biskup tę piękną rocznicę — a wszyscy diecezjanie w dniu tym łączą się z ukochanym Pasterzem modlitwą i życzeniami.

— Regulacja Wisły. *Dziennik Polski* przyniósł wczoraj następującą wiadomość: „Rządca budownictwa p. Matula w Krakowie wypracował plan regulacji Wisły od klasztoru Zwierzynieckiego aż do Dąbia i odnośne roboty zostały już rozpoczęte, zanim jeszcze gmina m. Krakowa wypowiedziała w tej sprawie zdanie swoje, pomimo iż do kosztów regulacji na swoim brzegu przyczynić się będzie. Plan ten, aczkolwiek fachowo niezawodnie dobrze wykonane, mają być na dnie niekorzystne dla stosunków nawigacyjnych miasta Krakowa i mają co do portów cały handel rzeczy przerzucić na stronę Podgórze.“

Wobec tak niepokojących zarzutów, w sprawie obchodzącej Kraków, zebraliśmy autentyczne szczegóły w tej sprawie. Różnią się one znacznie od informacji błędnej *Dziennika*, a są następujące:

Rzeczywiście ma się Wisła regulować na przestrzeni między mostem Franciszka Józefa i Dąbiem, a zatem nie na przestrzeni od klasztoru Zwierzynieckiego do Dąbia, jak *Dziennik Polski* twierdzi. Regulacja nastąpi po obu brzegach jednocześnie i uczyni zarazem zadostę zyczeniom gminy miasta Krakowa, domagającym się zabezpieczenia pod rzeźnią brzożę mejskich, co raz więcej zerwanu ulegających. Co do twierdzenia, jakoby przez tę regulację cały handel rzeczy Krakowa mógł być przerzucony na stronę Podgórze, to zdaje się, iż w niniejszym wypadku komunikat *Dziennika* miał na myśli dogodne przystanie dla przybijania statków — a jeśli tak, to miejsca takie, zwykle w zakolach się znajdujące, przy teraźniejszym układzie rzecznyemu znajdują się na tej przestrzeni dla Podgórze powyżej mostu Franciszka Józefa, dla Krakowa poniżej mostu kolejowego, podczas gdy przestrzeń Wisły między mostami jest zupełnie prostą. Przez proponowaną regulację jednak uzyska się na przyszłość gębszą wodę i na tej prostej części Wisły, będzie więc można i na tej przestrzeni po brzegu krakowskim do budowy przybić, co obecnie, z powodu płytkiego koryta miejscami, nie było możebnem. Zyskać więc tylko na tem może Kraków, a z pewnością nie poniesie szkody.

— Obywatel z ulicy Szwajskiej przesyła nam bardzo trafne i słuszne uwagi co do braku czuwania organów policyjnych w nocy w tej stronie miasta, czego następstwem niszczenie plantacji i niszczenie prywatnych ogródków, jak n. p. ogródka p. Bartla, około którego dwukrotnie już wylamano ogrodzenie wraz z drzewkami i zniszczono kwiaty. Barbarzyństwem traci podobne postępowanie istoty do ludzi podobnych, ale przychwylenie ich na gorącym uczynku i przykładne ukaranie byłoby bardzo zbawieniem przykładem, gdyby straż policyjna czuwała energicznie. Idzie tu o resztę także o własność miejską, bo o plantacy. Wybrzyki takich dopuszczają się nie trzeźwi goście, wychodzący późną nocą w soboty i niedziele z licznych w tej stronie miasta szynków.

— Walne zgromadzenie. Dwukrotnie zwoływał zarząd „Sokoła“ członków na walne zgromadzenia i za każdym razem okazał się brak kompletu potrzebnego do obrad. Wobec tego zwołanem zostało zgromadzenie ponownie na dzień 17 b. m. o godzinie 7 wieczór w sali Towarzystwa. Bez względu na liczbę obecnych powzięte będą uchwały.

— Pogrzeb ś. p. Bonkowski odbył się wczoraj po południu. Szczęśliwe grono towarzyszy wygnania postępowało za trumną. Zmarły był przyjacielem Adama Mickiewicza i wielu znakomitych mężów ze starej emigracji. Na pogrzeb ten przybył z Olpina p. Karol Rogawski. Równocześnie odbył się z wielką wystawnością i wśród mnogiego zebrania pogrzeb małżonki naczelnika straży ogniowej.

— Kąpiele wiślane. Ze strony kąpielących się w Wiśle dochodzą nas zażalenia na niebawale zaniedbanie ulicy Zwierzynieckiej, stanowiącej główny dostęp do Wisły. Grube warstwy pyłu za najniebezpieczniej podmuchu wiatru osiadające całą chmurą na przedchołdach, tamujące im oddech i zasypujące oczy, zdają się być powtórzeniem jednej z plag egipskich w tej stronie miasta. Szczególnie niedostępnym z tego względu jest sam brzeg Wisły, po którym schodzi się do łazienek p. Wojeickiego. Tem gorzej, że jest i druga jeszcze plaga, dotkliwie dająca się we znaki kąpielącym. Oto nie dalej jak 100 kroków powyżej zmiankowanych łazienek — zajmujących od szeregu lat stale jedno miejsce — wjeżdżają do Wisły firy po piasek, czego następstwem dadzą się łatwo odgadnąć. Byłby rzeczywiście wielki czas, aby właściwe organa, do których to należy, rozciągnęły opiekę nad tymi, którzy z braku innych, są skazani na kąpiele wiślane, i uporządkowały ostatecznie tak stan kąpiel wiślanych jak i dostęp do Wisły tak dziś przykry i wstępną.

— Sprawozdanie Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych za II kwartał 1886. Towarzystwo liczyło z dniem 30 czerwca r. b. członków rzeczywistych 2117 z 8147 udziałami, czyli z roczną wkładką 32,588 złr., członków wspierających 80, honorowych 10. Majątek tylko — w dziale stałych zapomóg wynosił z dniem 1-go kwietnia r. b. gotówką 22541 złr. 44 cent., w efektach 350100 złr.; do tego przybyło z powiatów gotówką 5178 złr. 84 cent., za odsetki majowe 525 złr. i za odsetki chwilowo lokowane gotówką 229 złr., wpłynęło tedy razem 6932 złr. 84 cent. gotówką i przez zakupno listów zastawnych w efektach 5000

złr. Wydano zaś kasie podręcznej na wypłatę zapomóg stałych (nieudolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po takowych) jakoteż na potrzeby administracyjne 17934 złr. 19 cent., na zakupno efektów 4891 złr. 25 cent. zwrócono powiatom 100 złr. i wypłacono depozytowego 31 złr. 95 cent., razem tedy wydano gotówką 22,957 złr. 39 cent., wylosowane efekty imiennej wartości 1000 złr. Pozostało więc z końcem II kwartału r. b. w Kasie Banku krajowego gotówką 6516 złr. 89 cent., efektami zaś imiennej wartości 354 000 złr.

W tym kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu przysłał Wydział centr. 10 członkom nieudolnym do pracy, stałej zapomogi w rocznej kwocie 1344 złr., 8 wdowom stałej zapomogi rocznie 428 złr., dzieciom czasowej zapomogi rocznie 78 złr., tytułem jednorazowego datku jednemu podupadłemu członkowi 25 złr., jednemu emerytowi w kwocie 20 złr., i dwom wdowom po członkach w kwocie 20 złr., tudzież w jedenastu wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 złr., razem 550 złr.

— Instalacja X. prałata Skrzyńskiego w Wieliczce. (X. I. K.) Pótoroczne osierocenie parafii wielickiej po zgonie ś. p. X. Gollana skończyło się. W niedzielę 8 sierpnia wprowadzony został uroczysto nowy pasterz X. Henryk Skrzyński do kościoła wielickiego, ku wielkiej radości i zadowoleniu parafian. — Pomimo ulewnej deszczu napelnili szesnastu tysięcy wiernych z różnych stanów pięknie odnowiony kościół wielicki, oczekując nowego pasterza. Aktu instalacji dokonał X. Krnkowski, prepozyt kościoła św. Floryana z Krakowa. Jego Ekscel. X. Biskup krakowski byłby niezawodnie sam dokonał tego aktu, gdyby wizyta kanonika oddległego dekanatu nowotarskiego nie była go wstrzymała. Prałat Skrzyński nie bez wahania opuścił parafie i dycezyj, w której od wielu lat tak chlubnie pracował. Położone w nim zaufanie dodało mu otuchy. X. Biskup chcąc dać ukochanej przez siebie parafii, z 18 000 dmsz złożonej, pasterza wedle serca Bożego, uznał go godnym następcą nieodżałowanego X. Zygmunt i powierzył mu rozleglejsze niż Ustrobnia pole działania. Serdecznie i rzewnie witał X. Proboszcz swoją nową owczarnię, zaręczając we swej przemowie w prostocie serca, że nie dla zysków materialnych, nie dla honorów przybywa do nich, lecz dlatego, by resztę lat życia poświęcił szczerze pracy około zbawienia ich dusz. Głośne westchnienia i łkania wdrowały tym duchownym niejako zaślubinom pasterza z owieczkami. W kazaniu w czasie suny X. Załęski T. J. podniósł między innymi zaśluby X. Skrzyńskiego szczególnie tu jedną, że znacznym rodzinnym majątkiem ufundował piękny gotycki kościół w Ustrobinie i tamże parafie ufundował. Na tę uroczystość sebrał się liczny kler dekanatu wielickiego, z X. dziekanem Szwerczem na czele, OO. Reformaci i Jezuiti z Krakowa, przybyli też z dalszych stron z przemyskiej diecezji koledzy i przyjaciele X. Henryka: jak X. Praszalowiec z Leska, Jabożyński ze Strzyżowa, Kirszner z Zarszyna, Piekosiński z Krócienska. Na chórze muzyka wielicka i amatorowie pięknym śpiewem nie mało przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości. Zaczęło grono obywateli wiejskich z JE. Popiełem na czele, licznie zebrani członkowie rodziny X. prałata, jak Skrzyński, Wołkiewicz, Badienowicz, Szepczyński; dygnitarze urzędu salinarnego, Starostwa, Magistratu i komitetu parafialnego, brali udział w całym nabożeństwie; a następnie zasiadli do stołu, za stawionego z staropolską gościnnością, w pięknie odrestaurowanej w krótkim czasie przez komitet parafialny plebanii. Szereg toastów rozpoczął celebrans na cześć Papieża Leona XIII, Monarchy, Biskupa krakowskiego. Rzewny był toast pożegnany niejako od dycezyi przemyskiej przez X. Jabożyńskiego wniesiony, która znakomitą w osobie X. Prałata traci się duchowną, z życzeniem, aby mu Bóg błogosławił na tej nowej niole, do której go powołał.

Nazajutrz odprawił X. Skrzyński w asystencji kleru żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. X. Gollana przy licznych udziałach parafian. Cała przeszłość i piękne przymioty duszy i serca X. Skrzyńskiego, radość powszechna, jaka się objawiła w czasie imieniny w parafii, dają otuchę, że węzeł miłości między pasterzami a owczarnią wielicką zawiązany, obficie a bogie wyda owoc.

— Mianowania. Wydział krajowy zamianował do centem fizyki w krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach b. docenta tego przedmiotu w uniwersytecie Jagiellońskim Dra Kazimierza Olearskiego.

Równocześnie nadał Wydział krajowy posadę asystenta przy katedrze rolnictwa w tejże szkole Janowi Feliksowi Sikorskiemu, b. uczniowi szkoły dublańskiej, który kosztom funduszu krajowego odbywał dalsze studia w obranym kierunku na uniwersytecie lipskim.

— Sprawozdanie kuratoryi buray pod wezwaniem św. Kazimierza w Tarnowie za czas od 1-go lipca z. r. do czerwca b. r. wyszło z druku. Według sprawozdania tej pożytecznej instytucji w czasie tym przyjętych do Zakładu było 54 uczniów. Z końcem roku szkolnego postęp w naukach okazał się następujący: 1 uczeń złożył egzamin dojrzałości w gimnazjum; stopień pierwszy celujący otrzymało 10 uczniów. — Pięciu z nich miało lokacyę w klasie i otrzymało nagrody. Stopień pierwszy otrzymało uczniów 34; do egzaminu poprawczego z poszczególnych przedmiotów przeznaczonych 4; drugi stopień otrzymało 2; — opuściło Zakład w ciągu roku 3. — Dochód wynosił 4,277 złr. 50 cent., rozchód 9,971 złr. 93 ct.

— Krynica. Loterya fantowa, urządzona d. 4 b. m. na dochód budowy kościoła, staraniem księżny marszałkowej Leonowej Sapieżynej, przyniosła czyste dochód w sumie 1705 złr. Cały fundusz budowy wynosi obecnie przeszło 16,000 złr. Komitet na wniosek ks. Adama Sapiehy postanowił użyć z tych funduszy kwotę około 2000 złr. na powiększenie istniejącej kaplicy zdrowotnej, tak, aby powiększenie z rozpoczęciem przyszłego sezonu mogło być ukończonym, pod warunkiem jednak, że rząd, a względnie dyrekcja domów przyczyni się do rozszerzenia kaplicy odpowiednią kwotą, bądź w gotówce, bądź w materiale budowlanym. Komitet zauważył bowiem, że fundusze zebrane nie są jeszcze dostateczne do rozpoczęcia kościoła; przez rozszerzenie zaś kaplicy, obecnie już za szczerpeli i nieodpowiedniej, zaradzi się na razie potrzebie wiernych. Sporządzenie planów i roboty około rozszerzenia kaplicy powierzono architektowi Zawieskiemu, pod którego kierunkiem będzie obecnie rząd wielki dom zdrowotny. Na d. 16 sierpnia komitet złożony z ks. Adama Sapiehy, Józefa hr. Męcińskiego, Dra Konstantego Lipowskiego, Dra Skarżyńskiego, Abrahamowicza i dyrektora Sokolowskiego, zapowiada wielką zabawę tańczącą, z której czysty dochód przeznaczono na teatr pożyteczny.

— Dar. Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły pogrzełcom gminy Bojaniec, w powiecie żółkiewskim, zapomogi w kwocie 400 złr.

— X. Lubowidzki, który zajmował ważne stanowiska w dycezyi łucko-żytomirskiej i był czas jakiś jej administratorem, zmarł skutkiem pokąsania przez psa wściekłego. Zaniemawisz w pierwszym chwili środków zaradczych, wybrał się do Odessy dla zasięgnięcia rady lekarskiej, lecz w wagonie, jak donosi *Ziemia*, w ataku wodowstrętu skonał.

— Za sprawozdania rocznego Zarządu Towarzystwa Czytelni polskiej w Paryżu wyjmujemy następujące szczegóły: Towarzystwo Czytelni polskiej liczy obecnie 104 członków, a z przewidywanym smutkiem zapisuje stratę dwóch gorliwych współpracowników, członków Towarzystwa: Aleksandra Martynowskiego i Adama Strusińskiego, zmarłych w roku ubiegłym. Obadwaj brali czynny udział w walkach o niepodległość Polski. Składki roczne, do płacenia których wszyscy członkowie wchodzą do Towarzystwa dobrowolnie się zobowiązali, wynoszą r. 1.359. W kasie Towarzystwa pozostaje po zakończeniu roku gotówką r. 786.25. Czytelnia odbierała w ciągu ubiegłego roku dwadzieścia pięć dzienników i przeglądów polskich. Zarząd Czytelni składa się pp. Ludwik Dygat, Wacław Gasztowit, Eugeniusz Korytko, Stanisław Lewenhart, Mieczysław Morawski, Bolesław Rusbaw i Leon Urmowski. Zarząd Czytelni na posiedzeniu swem 29 kwietnia przeszłego roku, wskutek propozycji p. Gasztowita, tymczasowego konserwatora wspólnie z panią Nabelak grobów polskich w Paryżu, zdecydował przyjąć nadzór i opiekę nad temi grobami i w tym celu utworzył osobną komisyję. Komisyja ta składa się w dniu dzisiejszym z pp. Wojciecha Bitnera, Jerzego Bochenkiego, Józefa Gałęzowskiego, X. Romana Wilczyńskiego i z dwóch członków Zarządu Czytelni, pp. Wacława Gasztowita i Stanisława Lewenharta. W kasie komisyji grobów pozostaje w dniu dzisiejszym gotówką r. 806.50. Staraniem komisyji prasowej, wysadzonej z łona Zarządu, umieszczone były artykuły w prasie francuskiej o gwałceniu praw ludzkości postępowaniu kanclerza Niemiec w zabiorze pruskim. W dziennikach krajowych zamieszczała komisyja prasowa sprawozdania z obchodów świąt

i pamiątek narodowych polskich w Paryżu, które prowadzili w swoim czasie. Obecnie czytelnia ma własny lokal na ulicy de l'Arbre Sec, 46, II p. Zarząd wywiera radoków do popierania tej doniosłej instytucji.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 12go: Szósty i ostatni gościnny występ p. Adolfiny Zimajer: *Angot córka stragamiarzy*, op. kom. w 3 aktach, Lecocqua.

W niedzielę 15go: Po raz 10-ty: *Gasparone*, op. kom. w 3 aktach, Millöckera. Rolę Benozza oberżysty odegra p. Myszkowski.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedzielę i święta o godzinie 11.12.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dni powszednie 30 centów.

Muzeum Techniczne-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedzielę od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedzielę i święta po 10 cent. od osoby.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skale), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagielloń. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 10ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i teryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Park krakowski przy ulicy Karmelickiej, otwarty codziennie od rana do wieczora. Koncerta muzyki wojskowej (w razie pogody) co środę, sobotę i niedzielę.

— Dnia 10go sierpnia pogodnie; term. od 11'6 doszedł do 22'4 C. Barometr znaczenie opadł; o godzinie 7ej rano d. 11go stan jego był 744.0 millim., term. 15'3 C. — Wiatr południowy.

— We czwartek d. 12go sierpnia: śś. Klary, Hilary i Felicy.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. Piąty występ gościnny p. Zimajerowej w *Fatiny*. Operetka ta mimo pięknej muzyki Souppégo uchodzi zwykle za mniej zabawną i mniej na scenie naszej miewa powodzenie. Wczoraj jednak, gdy znakomity nasz gość wystąpił w roli tytułowej, doskonała jego gra podniosła całość, nadała jej więcej życia i werwy, wesołości i ochoty, a wykonanie wytworne roli porucznika Czerkiesów rozjaśniło ten monotony ton, w jakim zwykle wydawał się to operę komediową. Obecność na scenie tutejszej takiej artystki rozbudza sztywny zazwyczaj ton chóru, który nie ograniczając się, jak zwykle, do śpiewu, zaczyna się ruszać i czynny brać udział w akcyi sztuki. Drugorzędni też aktorowie, chcąc przyczynić się do lepszego *ensemble*, starają się wyzyskiwać swe role i według możliwości nastroić swą grę na jeden ton, przez co całość przedstawienia zyskuje. Talent pani Zimajerowej ma to wyższość, że jakiegokolwiek nie objął roli, zawsze potrafi wykończoną z niej zrobić całość, wdzięczną i efektowną, powabną i żywą. Żywość ta zwłaszcza, figlarność, ogień dzielnego porucznika, tętnące atmosferą życia obozowego, cały układ i ten rodzaj ruchów, spojrzenia i gestów młodzieńczego kadeta, niema żadnej wyczerpaności, udanej szorstkości w obejściu, lub przesadnej maniery i rubasznej a trywialnej pozy, nie miał tej surowej a niekreszanej maski, w którą lubią bierać zwolenników Marsa. Owszem, wzorajszemu Władimir Dymitrowicz był tegim żołnierzem, lekkim w przygodach młodzieńszych, skoro r do pnatoty, ale zawsze mimo naleciałości obywatelskiej, eleganckim z natury, bez wyszukanych manier książątka, ujmującym i powabnym, bo to u niego wrodzone. Charakter *Fatiny* był odrazu doskonale schwyciony, w właściwym oddany świetle, przestudyowany w duchu autora z dokładnością i przenikliwością, która odrazu całość ogarnęła.

Towarzystwo Warszawskie od 1813 do 1815 roku.

podług listów współczesnych pani Nakwaskiej i innych dokumentów dotąd niewydrukowanych.

(Ciąg dalszy).

Dla polskiej delegacji był cesarz rosyjski najprzejmiejszym; starał się, z całym swoim darem umiowania ludzi, pozyskać ich serca. Zabrał on w Paryżu aż do początku listopada, potem wyruszył do Warszawy, która go oczekiwała od dawna z niecierpliwością. Wszystkie przygotowania na jego przyjęcie, świetność tego przyjęcia, bale i wszystkie fety wyprawione na jego cześć opisuje nasza listopisarka w szeregu listów, które są jakby dziennikiem z czasu pobytu nowego króla polskiego w swojej stolicy.

Podajemy je na zakończenie naszego obrazka.

Warszawa 6 listopada 1815.

O moja kochana, nie wiem, co z nami będzie jak cesarz przyjedzie, ale już zwyrobywać można z samych przygotowań, jakie tu czynimy (pani Nakwaska i jej mąż) na jego przyjęcie. Trudno jest więcej biegać, więcej się trudzić, więcej się frasować, jak my w tej chwili. Jedni tylko kupcy zyskają na tem, bo co tu się kupuje, to jest przerażającym, lecz sakwy, mężowie, ciężkie czasy cóż na to mówią? — Ha! sakwy się otwierają same, mężowie nie wiele gderają, ciężkie czasy wychodzą z pamięci, i dlatego przepędzamy całe przedpołudnie w sklepach, wieczorem zaś przychodzą nam koncepta nowe do fet, i tak dnie przechodzą. Obecnie jesteśmy w peryodycznej oczekiwania N. Pana na dzień już naznaczony. W piątek przyszły, 10-go, zrana między godziną 12 a 2 uczyni wjazd do stolicy polskiej w sposób najsołenniejszy. Illuminacye trwać będą trzy dni, balów będzie ośm, a z nich jeden w teatrze, na którym wszystkie panie mają być w kostiumach. Nie będzie żadnego *cercla*, bo cesarz tego nie lubi, ale na balu w Lanckojów, na którym ma się znajdować, wszystkie panie będą mu przedstawione.

Książę Czartoryski i mój mąż wyjechali naprzeciw N. Pana. Trudno sobie wystawić, jakie tu mnóstwo ludzi i jaka drożyzna.....

Warszawa 12 listopada 1815.

....Dziś w niedzielę 12 listopada cesarz rosyjski i król polski odbył wjazd swój prawdziwie tryumfalny do naszego miasta. Było najwspanialszy wjazd monarchy, jaki widziałam, lub o jakim słyszałam w mojem życiu. Aleksander jechał na siwym koniu w mundurze polskim ze wstęgą błękitną (białego orła). Ma postać szlachetną. Całe wojsko było pod bronią na ulicach, wszyscy generałowie i wyżsi oficerowie dwóch armij składali jego orszak. Okna ozdobione zwieszonymi kobierzami i wieńcami, napelnione stojącymi paniami, tworzyły śliczny dodatek do fety. Mój mąż służył od granicy departamentu za przewodniczącą Cesarzowi, który był dla niego bardzo uprzejmym. Zabawi on tu 15 dni, a dziś odpoczywa w Zamku; bale mają się rozpocząć bezwzględnie. Nie będzie żadnego *cercla*, jak ci pisałam, damy mają być przedstawione na balu u księżstwa Czartoryskich, albo u Lanckojów. Na balu kostiumowym, który miało wyprawia w teatrze, panie będą grupowane podług narodowości, w których stroje się przybiorą. Będzie to niemało je kosztować, ale przedstawi widokowi przepyszne. Jestem jedną z gospodyń, których jest ośm. Dziś wieczór illuminacya, zdam ci o niej sprawę jutro.

Warszawa 13 listopada 1815.

Wczorajsza illuminacya udała się jak najwyborniej. Krakowskie Przedmieście było febryczne. Przed domem Wasilewskiego¹⁾ wznosił się łuk tryumfalny z przeźroczkami. Kolumna Zygmuntońska była oświetlona lampionami, od spodu aż do szczytu, fasada Bernardynów stała w ogniu, a wszędzie okna były rzeżbicie oświetlone. W innych dzielnicach miasta illuminacya była niemniej wspaniała i wszędzie był jakiś gmach, odznaczający się uroczą formą, jaką mu nadawało artystyczne oświetlenie. I tak pałac Zamoyckich (tylko co ukończony) przedstawiał się, jakby świątynią starożytną z ogromnym ołtarzem, na którym było

¹⁾ Dom Wasilewskiego, później Malcza, stał na porzek Krakowskiego Przedmieścia i zostawał do przejazdu tylko wąską i asfaltową cięśniną.

pyszne przeźroczce. Arseniał był ozdobiony wszelkimi rodzajami broni, armatami, moździerzami, karabinami, ustawionymi w kolumny i panopliami, a wszystko to było illuminowane. Kopuła kościoła ewangelickiego, cała oświetlona, wydawała się, jak świetny meteor na ciemnym niebie; ale wszystkiego opisywać ci nie mogę, odsyłam cię do gazet.

Warszawa 14 listopada.

Wczoraj odbył się bal u Lanckojów pompatycznie nudny. Apartamentu bowiem, jakie oni zajmują pod Blachą, są dosyć szczerpe, a łók był w nich taki, że się duszono. Cesarz zaszczylił bal swoją obecnością, lecz nie było ani *cercla*, ani prezenciacyi, tylko od chwili, gdy wszedł do sali, muzyka grała nieustannie i same polonezy. Przetaczono ich ze trzydziści, a Cesarz tańczył ze wszystkimi damami, nie przebiegając. Maksymilianowa Jabłonowska była najpiękniejszą i niezaprzeczenie palmę odniosła. — Skromnie ubrana, w sukni różnej ngarniowanej, wszystkich zachwycała. Wogóle jednak stroje pań były przepyszne, wszystkie od złota i srebra. Ja miałam suknię złotem haftowaną i wieniec z liści dębowych na głowie; stare baby się wściekały, że nie było prezentyacyi, młode były z tego kontente. — Cesarz opuścił bal o północy; potem tańczono wesoło. Dziś odpocznę. Cesarz nosi zawsze wstęgę błękitną i mundur polski generała brygady. Jest to piękny mężczyzna, wprawdzie podobny do brata, ale *infinitement en beau* — on ma nos, a tamten go nie ma.

Warszawa 15 listopada.

Dziś bal u księcia Adama Czartoryskiego w pałacu hr. Tarnawskiego. Cesarz jeździ po wizytach, był wczoraj u księżny jenerałowej, u księżny Dominikowej Radziwiłłowej i u księżnej Maksymilianowej, u której bawił bardzo długo. Ta mu się najwięcej podobała. Rosyjanie wszyscy nas porzucąją wkrótce, żaden nie pozostanie; nawet Lanckoj, nawet podobno Nowosielcow, wyjeżdżają. — Rząd będzie zmieniony, ale, że jeszcze nie wiem dokładnie jak, więc wolę nie o tem nie pisać.

Warszawa 16 listopada.

Bal wczoraj był najwspanialszy, najwspanialszy ze wszystkich. Oświetlenie sali, stroje dam, lacya, wszystko było przepyszne i zarazem nader gustowne. Cesarz dosyć tańczył, był w mundurze

gwardyi polskich grenadierów, w czem mu było bardzo do twarzy. Księżna Maksymilianowa nie była tak piękna, jak na balu Lanckoja. Więcej wpadła w oko królowi naszemu księżna Dominikowa. Dziś Cesarz w teatrze. Jutro bal u księżnej Wirtemberskiej.

Warszawa 17 listopada.

Cesarz zawiódł wczoraj wszystkie nadzieje. Nie był ani w teatrze, ani na wielkim *assemblies* (raucie) u Ostrowskich...

Warszawa 18 listopada.

Bal księżny Wirtemberskiej był nie tylko świetny i wykintny, ale także i bardzo wesoły. — Cesarz w najlepszym humorze tańczył *une tempête* z panią domu *et il a fait mille folies*. Miał mundur gwardyi naszej strzelców konnych. Kolacya była przedziwna, a stół nader gustownie i okazałe ubrany. Damy były w gazach srebrystych, albo kolorowych, z przesłiznionymi garniowaniami; zgola wszystko było ładne, wszystko w harmonii, lecz nie mam czasu nad tem się rozpisywać, bo pocztą odchodzi. Cesarz zaprosił się do księżnej jenerałowej na obiad jutro (w dzień jej imieniny). Cała familia Czartoryskich jest w najwyższych łaskach. Przyszedł też trzeba, że drugiego tak pięknego i grzecznego monarchy niema na świecie. Wczoraj przedstawiła miem jemu księżna jenerałowa. Wczoraj także przyjmował deputacyę z departamentu Warszawskiego i powiedział jej: że wojsko rosyjskie odebrało, czy ma odebrać, rozkaz wyjścia bezzwłocznie z kraju i że zresztą do wszystkich życzeń obywateli się przychyli, żeby kraj był szczęśliwym...

Warszawa 20 listopada.

...Wczoraj był dla wszystkich dzień odpoczynku wśród uciech, lecz że to był dzień imieniny księżnej jenerałowej, całe towarzystwo warszawskie było u niej w powinowactwach, a po teatrze tłoczono się w jej salonie. Wczoraj, w niedzielę, był pyszny bal u Nowosielcow. Nie będę cię więcej nużył szczegółami strojów, gdyż to zawsze jedno i to samo. Zdaje się, że kobiety wyczerpały już wszystkie możliwe środki sztuki zwanej elegancją, żeby się wydać jak najkorzystniej. Kolacya była najwykwintniejsza ze wszystkich, jakimi nas uczono na tych balach. Ubiegają się tu rzeczywistości ci, którzy bale wyprawiają, kto wspanialej i

gustowniej wystąpi. Cesarz zawsze wesoły i nader uprzejmy, dużo tańczył u Nowosielcowa. Tego dnia był na obiedzie u księżnej jenerałowej; miał wyjechać w niedzielę, ale wszystkie te panie u księżny tak go czule prosiły, żeby jeszcze nie wyjeżdżał, iż się zdecydował zostać jeszcze dziesięć dni w Warszawie. Wyjeżdża dopiero od czwartku za tydzień.

Warszawa 21 listopada.

Wczoraj było w teatrze widowisko paradne z całą możliwą okazałością wystawy. Cesarz nie chciał, żeby grano sztuki okolicznościową, przedstawioną więc „Jokonda“, która była lichu wykonana. Cesarza przyjęło hucznie wiwatami. Po przedstawieniu było wielkie zgromadzenie u księżny jenerałowej, cały wielki świat się tam zebrał...

Warszawa 22 listopada.

Bal wczoraj u Wincentego Krasieńskiego był zupełnie nowego rodzaju. Ponieważ niema w jego pałacu wielkiej sali balowej, tańczono więc w sześciu pokojach coraz odoobniejszych, coraz więcej jasniejących, coraz pyszniejszych

